

Minął cały rok niezłomnego oporu

bohaterskiej Ukrainy przeciw barbarzyńcy



Luty 2023 nr 2/266

W tym numerze m. in.:

Pamiętka po trolejbusach

Wypędzeni przez Niemców (2)

Biuletyn policyjny

Korespondencja z Tajlandii

Odrzuciła zaloty hrabiego

*Zabytkowy wiatrak na Łacinie ocaleje
dzięki rewitalizacji prowadzonej
przy finansowemu wsparciu miasta s. 4*



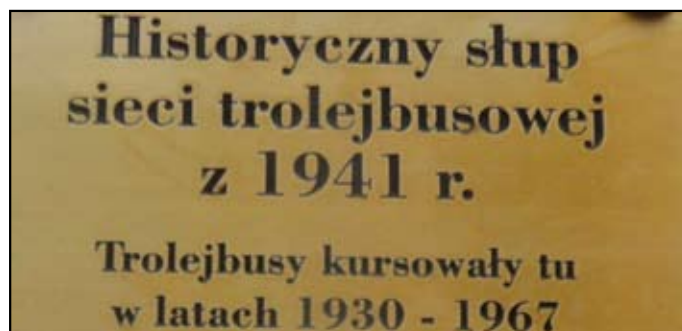
Odnowiona pamiątka po trolejbusach

Słup sieci trolejbusowej z 1941 roku znajdujący się obok dawnej pętli przy ulicy Główniej w Poznaniu został odnowiony.

Stalowy słup po byłej trakcji trolejbusowej stoi przy dawnej pętli u zbiegu ulic Główniej i Wiejskiej. Jeszcze niedawno pokryty był rdzą. Niedawno słup zyskał nowe życie. Przeszedł renowację, zyskał ciemnozielony kolor, nawiązujący do tradycji poznańskiej komunikacji miejskiej oraz tabliczkę: "Historyczny słup sieci trolejbusowej z 1941 r.

Remont pamiątkowego słupa sieci trolejbusowej wykonano pod koniec minionego roku, a środki na ten cel przeznaczyła Rada Osiedla Główna.

Była to pierwsza i zarazem najdłuższej funkcjonująca linia trolejbusowa w Poznaniu. Mieszkańcy korzystali z niej od 1930 roku do 30 kwietnia 1967 roku, gdy ostatni Trolejbus dojechał na Główną. "Dzień później na trasie do Głównej pojawiły się autobusy.



Trolejbus na pętli przy zbiegu ulic Główniej i Wiejskiej.

Kiosk pod koroną lipy

TU TYLKO DOBRE ZAKUPY



Kiosk z warzywami, owocami i przetworami zwany „Przy tunelu” na Osiedlu Warszawskim mieszkańcy niezwykle cenią za niezmiennie wysoką jakość oferowanych towarów o walorach prawdziwie ekologicznych. Placówkę handlową od niepamiętnych lat prowadzą Państwo Grzegorz i Małgorzata Gwizdek, dobrze znający wszystkich mieszkańców i przez nich równie doskonale znani.

Oferowane w kiosku towary pochodzą z własnych upraw właścicieli i od sprawdzonych, pewnych dostawców. Klienta kiosku nigdy nie spotka rozczarowanie zakupami lub jakaś niemiła niespodzianka. Prawdziwe wzajemne zaufanie i życzliwość między sprzedającymi a klientami stwarzają zawsze miły klimat, którego próżno oczekiwać w supermarketach.

Stojący pod piękną lipą kiosk u zbiegu ulic Łowickiej i Kostrzyńskiej w centrum Osiedla Warszawskiego dostarcza mieszkańcom zdrowe warzywa, owoce i przetwory oraz zadowolenie z codziennych zakupów, za które można płacić również kartami. **GORĄCO POLECMY!**



Ruch Poznań-Wrocław STOLEK ZA STOŁKA

Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak i prezydent Wrocławia Jacek Sutryk są dobrymi znajomymi prywatnie i działają też bardzo intensywnie w stowarzyszeniu prezydentów miast "Ruch Samorządowy TAK Dla Polski". Obaj panowie Jackowie głoszą chwałę samorządności jako cudownego leku na wszelkie zło centralnej władzy, jako drogę ku dobru Polski i szczęściu jej obywateli.

Włodarze Poznania i Wrocławia chcą zjak najdłużej zachować władzę w swoich miastach, a znanym sposobem na to jest zwiększanie swoich urzędniczych dworów, bo głosy dworzan i ich pociotków bardzo pomagają wygrać wybory.

Obaj prezydenci dwóch dużych polskich miast wspierają się nawzajem w umacnianiu władzy. Ta obustronna życzliwość panów Jacków nabrała wszakże takiego rozgłosu, jakiego by sobie raczej nie życzyli. Wyszło mianowicie na jaw, że aktualnie panujący grodami Poznań i Wrocław dzielą się nawzajem własnymi urzędniczymi siłami, czyli ludzie Jacka Jaśkowiaka sadowią się na miejskich stołkach we Wrocławiu, a znajomi Jacka Sutryka zajmują urzędnicze stołki w Poznaniu. Mówiąc konkretnie: doradca prezydenta Poznania i wiceprezes spółki Poznańskie Inwestycje Miejskie Marcin Gołek został członkiem Rady Nadzorczej miejskiej spółki Wrocławskie Inwestycje. Prezes Międzynarodowych Targów Poznańskich Tomasz Kobierski wszedł do Rady Nadzorczej spółki Stadion Wrocławski.

Z Wrocławia do Rady Nadzorczej poznańskiej spółki Terlan z grupy Aquanet weszła Izabela Pieniążczak, zastępczyni dyrektora biura Prezydenta Wrocławia.

Dziennikarze zapytali Marcina Gołka, czy jako wiceprezes miejskiej spółki Poznańskie Inwestycje Miejskie nie ma wystarczająco dużo zadań na głowie, aby przyjmować nowe obowiązki w odległym Wrocławiu

Protegowany J. Jaśkowiaka zbył pytanie aroganckim stwierdzeniem, że prezes PKN Orlen S.A. Daniel Obajtek powinien tłumaczyć się z fuzji Orlenu z Lotosem i sprzedaży koncernowi Saudi Aramco akcji Rafinerii Gdańskiej. Czy to nie wystarczająco ciekawy temat, by dziennikarze skupili się na nim całkowicie? - zapytał Marcin Gołek.

Młody dygnitarz przydenta Poznania nie miał oporów przed demonstrowaniem lekceważenia i szydzenia z pracowników mediów wykonujących swoją publiczną misję. Pod parasolem szefa przydatny mu urzędnik wie, że wszystko mu wolno.

Marcin Dymczyk

REDAKCJA „MY” tel. 61 876 84 88, 506 972 404
www.czasopismomy.pl e-mail: sd@roletim.pl

Wydawca: Agencja Dziennikarska „Pro Publico”, redaguje zespół, red. nac. dr Stanisław Marcin Dymczyk. Adres redakcji: 61-054 Poznań, ul. Bolesławy 10.

Reklamy, ogłoszenia, artykuły przyjmuje redakcja, tel. 61 876 84 88, e-mail: sd@roletim.pl

Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustowania tekstów oraz zmiany tytułów. Anonimów nie publikujemy.

Ś.P. GEN. BRYG. JAN PODHORSKI

Dnia 4 stycznia 2023 r. zmarł w wieku 101 lat mieszkaniec Osiedla Warszawskiego Jan Henryk Podhorski, generał brygady WP w stanie spoczynku. Był wielkim patriotą, uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Urodził się w 1921 roku w Budzynie w powiecie chodzieskim. Jego ojciec - Maksymilian Podhorski - był powstańcem wielkopolskim.



W 1939 r. Jan Podhorski walczył jako ochotnik batalionu Obrony Narodowej "Opalenica". Dostał się do niewoli, był aresztowany i torturowany przez gestapo. W 1940 r. współzałożył harcerską organizację konspiracyjną "Orły". Jako żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych działał w Grójcu, a po wybuchu Powstania Warszawskiego walczył w pułku Narodowych Sił Zbrojnych im. gen. Władysława Sikorskiego, następnie w batalionie Armii Krajowej "Miłosz"



Po wojnie wrócił do Poznania, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. W 1946 r. - w proteście wobec wydarzeń w Krakowie, gdzie 3 maja tego roku aresztowano studentów - zainicjował wybuch strajku w stolicy Wielkopolski. Został aresztowany i skazany

W czasach PRL był prześladowany aż do lat osiemdziesiątych. W latach 1993-2013 był prezesem Okręgu "Wielkopolska" Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w Poznaniu, następnie prezesem Rady Naczelnej Związku Żołnierzy NSZ, członkiem Wielkopolskiej Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej przy Wojewodzie Wielkopolskim. W lutym 2016 r. awansowany do stopnia generała brygady WP. Otrzymał wiele odznaczeń. W pogrzebie o charakterze państwowym na Miłostowie uczestniczyły tłumy. **Cześć Jego pamięci. Niech spoczywa w pokoju.**



Trudno uwierzyć, że ten zabytek naprawdę ocalał

REWITALIZACJA STAREGO WIATRAKA PRY UL. MILCZAŃSKIEJ

Ilekrót w młodości jechałem autobusem z rodzinnej wsi w średnim powiecie do Poznania i dalej do średniej szkoły w odległej miejscowości, zawsze przed osiągnięciem poznańskiego dworca PKS, z dużym zainteresowaniem obserwowałem cylindryczny budynek zwieńczony kratownicowym masztem z wielopłatowym wiatrakiem na szczycie.

Nie wiedziałem wówczas, że oglądam obiekt zbudowany w 1910 roku przez właściciela gospodarstwa ogrodniczego, Franciszka Rybaka, w celu czerpania wody i gromadzenia jej w stalowym zbiorniku w górnej części budowli.

Kiedy po latach zamieszkałem na stałe w Poznaniu, obiekt tak bardzo ongiś mnie fascynujący nadal widywałem, widząc jednak, że coraz bardziej popada w ruinę otoczony blokami mieszkalnymi. Było jasne, że jego dni są policzone, a jednak stał się

cud jak na poznańskie warunki i niedawno rozpoczęto poważny remont obiektu i jego rewitalizację. Jest to skutek starań osób ratujących materialną pamiątkę historii i pamięć ludzi ją tworzących. Trzeba podkreślić, że i miasto Poznań przyznało 105 tys. zł dotacji na ratowanie zabytku.

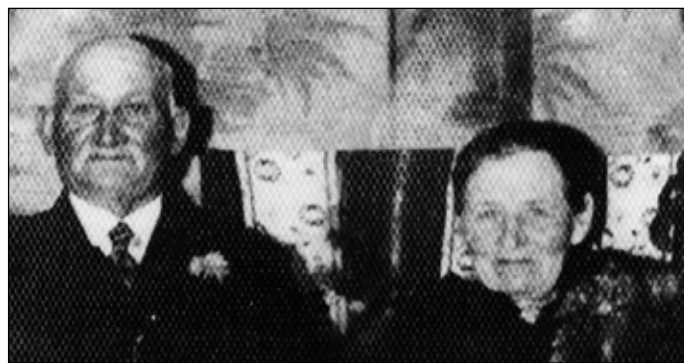
Zabytek jest unikatowym w skali naszego kraju połączeniem wiatraka i wieży ciśnień. Konstrukcja obiektu powstała według koncepcji fundatora. Wybrane elementy stalowe zbiornika, część instalacji hydraulicznej zostały częściowo wykonane w Poznaniu, pozostałe elementy sprowadzono z Berlina.

W momencie wybuchu powstania wielkopolskiego w 1918 roku, właściciele uszyli z prześcieradeł oraz inletu długą białoczerwoną flagą, która była wywieszona od samej góry do dołu obiektu.

md



Przyracanie zabytku do świetności



Franciszek i Antonina Rybakowie



Całkowita zagłada była bardzo bliska

ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY NR 7 W ANTONINKU

GOŚCILIŚMY AKTORKĘ

W ostatnim czasie, w świetlicy szkolnej ZSP nr 7 oraz w grupach przedszkolnych, mieliśmy ogromną przyjemność gościć aktorkę teatralną, lalkarkę, panią. Karolinę Martin. Naszego gościa można było oglądać ostatnio na deskach Teatru Nowego, gdzie grała rolę Chochoła oraz Isi w „Weselu” S. Wyspiańskiego. Pani Karolina odwiedziła nas z własnoręcznie wykonaną lalką – Pyskówką.



Opowiadała o pracy aktora, ale przede wszystkim pokazała dzieciom swój warsztat pracy. Wszyscy mogli przygotować własne pacynki oraz nauczyć się je animować. Dzieci miały też okazję wziąć udział w wielu zabawach i ćwiczeniach teatralnych. Czas spędzony z panią Karoliną był czasem pełnym śmiechu, zabawy oraz twórczego artysty. Okazało się również, że niektórzy nasi uczniowie mają zdolności aktorskie. Kto wie, może kiedyś zobaczymy ich na deskach teatru. **Marta Witkowska**

BAL KARNAWŁOWY

arnawał to miła, szalona, pełna wrażeń, kolorów, dźwięków, smaków i zabaw tradycja. Bal karnawałowy jest atrakcją bardzo lubianą przez dzieci, dostarcza im wielu przeżyć i radości. Ten pełen wrażeń, wyczekiwany dzień nastąpił 24 stycznia br.. Pani wicedyrektor oficjalnie otworzyła bal klas I-III i zaprosiła wszystkich do wspólnej zabawy. W tym dniu sala gimnastyczna zamieniła się w zaczarowaną krainę pełną wróżek, czarodziejów, księżniczek, kowbojów, motylków i innych barwnych postaci z kreskówek i bajek. Po wielkiej prezentacji strojów rozpoczęły się tańce – przy rytmach wesołej muzyki, przeplatane zabawami oraz konkursami, które nagradzano słodyczami ufundowanymi przez Radę Rodziców, za co bardzo dziękujemy. Podczas krótkiej przerwy wszystkie dzieci udały się na słodki poczęstunek. Pyszne przekąski i słodkości zregenerowały siły i można było dalej się bawić. Balik był bardzo udany, na pewno długo pozostanie w pamięci naszych pociech.

Urszula Kosicka

DZIEŃ BABCI I DZIEŃ DZIADKA

Dzień Babci i Dziadka w Przedszkolu nr 192 w Poznaniu

W dniach 21 i 22 stycznia obchodziliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka. Jest to szczególne święto, ponieważ łączy ze sobą wszystkie pokolenia. Dzieci z przedszkola z zaangażowaniem przygotowały niespodzianki dla swoich bliskich. W ruch poszły farby, kredki, kleje, bibuła i inne materiały. Wraz z Paniami stworzyły dla swoich Babć i Dziadków prawdziwe arcydzieła. Włożyły w to mnóstwo wysiłku i serca. Pracowicie łączyły elementy, kleiły, zwijały i poprawiały, kiedy coś nie było po ich myśli. W rezultacie stworzyły małe dzieła sztuki. Skarby, które pokazały Babciom i Dziadkom jak bardzo im na nich zależy i jak bardzo ich kochają.

Przedszkole nr 192



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 55 W KOBYLEPOLU

WSPÓLNE KOŁĘDOWANIE

Po kilkuletniej przerwie spowodowanej pandemią z radością mogliśmy spotkać się w styczniową niedzielę (15.01.), by obejrzeć szkolne jasełka i wspólnie kołędować.

Jasełka reżyserowane przez Panią Katarzynę Kozłowską są wieloletnią tradycją szkoły i biorą w nich udział uczniowie wielu klas. Na niedzielny występ zaprosiliśmy rodziny naszych uczniów, sąsiadów i przyjaciół, którzy wypełnili całą salę gimnastyczną. Pięknie i radośnie zacząć tak nowy rok kalendarzowy. Dziękujemy wszystkim aktorom i organizatorom za to wyjątkowe przedsięwzięcie.

Uczniowie SP55



ARTYŚCIAKI DZIECIAKI

W grudniu 2022 roku uczniowie z klas pierwszych i drugich z SP 55 wzięli udział w I Międzszkolnym Konkursie „Artyściaki dzieciaki” zorganizowanym przez katechetkę Natalię Flicińską z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 5 w Poznaniu.

Konkurs polegał na wykonaniu pracy plastycznej do jednego wybranego przez siebie fragmentu z Pisma Świętego: sceny Zwiastowania Maryi albo Narodzenia Jezusa, albo Pasterzy u żłóbka.

Wpłynęło 150 prac plastycznych z 13 szkół z Poznania i okolic. Cieszymy się ogromnie, że I miejsce w kategorii klas 1-3 zajęła Aleksandra Urbaniak z klasy 2a, II miejsce otrzymał Piotr Jabłoński z klasy 2b. Pozostali uczniowie otrzymali wyróżnienia oraz dyplomy za udział. Gratulacje! (zpm)



ZABAWY KARNAWAŁOWE

Tegoroczne zabawy karnawałowe odbyły się w kameralnych grupach klasowych. Wychowawczynie najmłodszych uczniów klas 1-3 wraz z rodzicami przygotowały wspaniałe bale przebierańców. Wszyscy bawili się znakomicie w rytm największych przebojów. Dzieci odwiedził nawet Smok Wawelski ze słodkimi niespodziankami. Radości z przebieranek było co nie miara- kto by nie chciał choć przez chwilę pobyć Supermanem lub Indianką czy królową.

M.B.



BIULETYN POLICYJNY

ul. Ludwika Zamenhofa . Zgłosił mężczyzna, że nn sprawcy poprzez wyłamanie okna dokonali włamania do opuszczonej hali magazynowej, a następnie dokonali kradzieży kabli i rur miedzianych, akumulatora wózka widłowego, silników elektrycznych.

ul. Średnia. Mężczyzna lat 31 /zam. Poznań- notowany za przestępstwa narkotykowe/ posiadał przy sobie substancję koloru białego w ilości 2,47g netto. Wykonano test -wynik pozytywny metamfetamina. Sprawca zatrzymany na gorącym uczynku prz Nadto zatrzymany okazał się być poszukiwanym celem ustalenia miejsca pobytu przez KP Poznań Nowe Miasto.

ul. Warszawska. Kobieta /zam. Poznań/ zawiadomiła, że n/n sprawca dokonał kradzieży laptopa marki HP z pojazdu marki Kia Rio. Straty w wysokości 2650 zł na szkodę zgłaszającej. Teren objęty monitoringiem sklepu. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Krańcowa. Mężczyzna lat 44 pomimo cofniętych uprawnień do kierowania pojazdami kierował pojazdem marki Porsche. Sprawca zatrzymany przez funkcjonariuszy WRD KMP Poznań. Zdarzenie w dniu 04.01.2023r godz. 10:21. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Starołęcka. W wyniku potrącenia pieszych przez samochód marki Renault, zostały ranne 2 osoby. Po zaopatrzeniu na miejscu przez zespół pogotowia ratunkowego, zostały zwolnione. Zdarzenie w dniu 06.01.2023 o godz. 19:49. Zakończono mandatem karnym.

Ul. Bałtycka Nieznany sprawca poprzez wyłamanie płyty OSB oraz wygięcie ościeżnicy włamał się do firmy lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na załączenie się kamery oraz oświetlenia w wyniku czego mężczyzna zbiegł. Straty w wyniku uszkodzenia 1.500 zł. Miejsce zdarzenia monitorowane. Zdarzenie w dniu 06.01.2023 w godz. 01:50-02:00. Zgłoszono w dniu 06.01.2023 o godz. 14:55 . Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Sędziwoja. Nieznany sprawca za pośrednictwem internetu doprowadził zgłaszającą do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 15.000 zł. oferując zysk z kryptowalut i do chwili obecnej nie zwrócił pobranej kwoty pieniędzy.

Ul. Warszawska. Zgłosił mężczyzna /ob. Ukrainy, zam. Poznań/, że 5 n/n mężczyzn /obywateli Ukrainy, zam. w tym samym hostelu/ w pokoju hostelu dokonało jego pobicia poprzez uderzanie pięściami po całym ciele. W wyniku czego doznał powierzchownych urazów obejmujących klatkę piersiową, brzucha, dolnej części grzbietu i miednicy. Po ucieczce pokrzywdzonego z pokoju, sprawcy dokonali kradzieży saszetki z pieniędzmi w kwocie 8000zł i dowodem rejestracyjnym od pojazdu Mercedes na jego szkodę.

Ul. Bałtycka. Nieznany sprawca wyważając okno dokonał włamania do pomieszczenia biurowego, a następnie dokonał kradzieży ekspresu do kawy marki Nivona /bbd/. Brak monitoringu, straty 3800zł na szkodę w/w firmy.

Ul. Dobrowita. Mężczyzna zawiadomił, że nn sprawca dokonał kradzieży katalizatora z pojazdu marki Mercedes Sprinter. Straty w wysokości 12 000 zł na szkodę zgłaszającego.

Ul. Gnieźnieńska. Mężczyzna lat 26 na posesji budynku wielorodzinnego, nożem dokonał uszkodzenia kurtki zgłaszającej. Sprawca ujęty i umieszczony na oddziale psychiatrycznym szpitala.

Krańcowa. Nieznany sprawca wprowadził zgłaszającą w błąd

co do zamiaru zapłaty za kupiony przedmiot na portalu Vinted i dokonał nieautoryzowanej transakcji o wartości 500zł. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

Ul. Pułtuska. Firma meblarska wprowadziła w błąd co do zamiaru wywiązania się z umowy na wykonanie kuchni działając na szkodę zgłaszającego .

Ul. Starołęcka. Mężczyzna lat 26 (zam. Poznań) w sklepie "Biedronka" dokonał kradzieży alkoholu o łącznej wartości 526,99 zł na szkodę w/w sklepu. Sprawca zatrzymany na gorącym uczynku

Ul. Płocka. Nieznany sprawca w parku grożąc pozbawieniem zdrowia usiłował doprowadzić drugiego mężczyznę do stanu bezbronności, a następnie kradzieży pieniędzy w kwocie 10zł, jednak zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na odmowę wydania pieniędzy przez pokrzywdzonego, a następnie rezygnację z powziętego czyn

Ul. Główna. Zgłosił mężczyzna, że n/n sprawca za pomocą dopasowanego klucza tzw. pasówki dokonał włamania do lokalu gastronomicznego, a następnie z jego wnętrza kradzieży artykułów spożywczych w postaci napojów gazowanych oraz alkoholu. Straty na szkodę zgłaszającego 1075zł.

Ul. Słonimska. Poprzez wyłamanie zamka włamano się do garażu na terenie posesji, a następnie z wnętrza dokonano kradzieży opału w postaci "eko-groszku". Straty 3.500 zł. Miejsce zdarzenia nie monitorowane. Użyto psa tropiącego z wynikiem negatywnym.

Os. Rzeczypospolitej.Z nieustalonych przyczyn, doszło do pożaru pomieszczenia piwnicznego w wyniku czego spaleni uległo wyposażenie jednej piwnicy oraz zniszczeniu uległa instalacja CO na korytarzu piwnicznym w bloku. Na miejscu przeprowadzono oględziny piwnicy z udziałem biegłego z dziedziny pożarnictwa w wyniku, których ujawniono ślady oddziaływania ognia oraz ujawniono związki chemiczne nadtlenu organicznych oraz stężonych kwasów skrajnie niebezpiecznych. Na miejscu zdarzenia dokonano zatrzymania użytkownika piwnicy mężczyzną w wieku 45 lat podejrzanego o spowodowanie zdarzenia, które zagraża życiu i zdrowiu wielu osób.

Ul. Włodzimierza Majakowskiego. Mężczyzna lat 26 , notowany za znęcanie - zieć pokrzywdzonego/ wraz z mężczyzną lat 28 /zam. Swarzędz, notowany za kradzież/ oraz z mężczyzną lat 26 /zam. Swarzędz, nie notowany/ wdarli się do mieszkania, a następnie pobili zgłaszającego poprzez uderzanie pięściami oraz kopanie po całym ciele w wyniku czego doznał zadrapań oraz sińców naskórka twarzy, głowy, grzbietu prawej dłoni i kończyn dolnych. . Sprawcy zatrzymani na gorącym uczynku

Ul. Tomickiego. Nieznany sprawca podszywając się za f-sza policji doprowadził zgłaszającą lat 91 do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 20 tys. zł pod pretekstem wypadku komunikacyjnego w którym uczestniczył jej wnuk i jest sprawcą. Zgłaszająca przekazała nieznanemu mężczyźnie w swoim mieszkaniu kopertę z pieniędzmi. Na miejscu nie wykonano czynności z udziałem technika z uwagi na brak możliwości zabezpieczenia śladów.



PIECZĄTKI - WIZYTÓWKI

KSERO - WYDRUKI

UPOMINKI - GADŻETY

GRAWEROWANE LASEREM

Poznań, ul. Małachowskiego 39

tel./fax 879-97-39

www.studio-stempel.poznan.pl

MUZEUM ŚMIERCI

Mateusz „Biskop” Biskup pochodzi z Osiedla Antoninek, gdzie chodził do Szkoły Podstawowej nr 86 przy ul. Mińskiej. Po ukończeniu studiów w USA, mieszkał 10 lat w Szkocji, pracując w przemyśle naftowym. Obecnie mieszka w Bangkoku, gdzie pracuje jako nauczyciel języka angielskiego. Prowadzi kanał na Youtube pt. „Belfer w Tajlandii”.



W Bangkoku jest ponad sto muzeów, z których odwiedziłem może około dwudziestu. Jednym z najbardziej wyjątkowych, a zarazem najbardziej przerażających jest Siriraj Medical Museum zwane Muzeum Śmierci, mieszczące się w kompleksie szpitalnym Siriraj w centrum Bangkoku nad rzeką Chao Phraya.

Właściwie jest to kompleks kilku muzeów mieszczących się w trzech różnych budynkach. Najbardziej popularnym z nich jest Pathological Museum. Słynie ono nie tylko z makabrycznych eksponatów, ale także z tego, że do niedawna można było w nim zobaczyć zakonserwowane ciało niejakiego Si Qyeya – pierwszego seryjnego mordercy i kanibala w nowożytnej historii Tajlandii.

Si Quey był chińskim imigrantem, który w 1958 roku został schwytany i oskarżony o zamordowanie i zjedzenie ośmiu tajskich dzieci. Uznano go za winnego i rozstrzelano w roku następnym. Jego ciało przekazano do szpitalu Siriraj. Po wykonaniu badań ciało zakonserwowano i umieszczono w szpitalnym muzeum, gdzie przebywało jako część ekspozycji przez następnych sześć dekad. W roku 2020 usunięto je stamtąd pod wpływem coraz popularniejszej opinii, że był on w rzeczywistości niewinnym człowiekiem, który został skazany na fali wrogości do imigrantów, a Chińczyków w szczególności, która przelewała się przez Tajlandię w latach 50-tych ubiegłego stulecia. Muzeum zdecydowało się usunąć kłopotliwy eksponat i ciało Si Queya skremowano w jednej ze świątyń zgodnie z buddyjskim obrządkiem.

Winny, czy nie – Si Quey wszedł na stałe do tutejszej kultury. Na tajskich wsiach babcie do dzisiaj straszą niegrzeczne wnuki „Czekaj łobuzie! Przyjdzie Si Quey i cię zje!”

Ale wróćmy do muzeum. Sporą część Pathological Museum wypełnia sekcja poświęcona wadom płodów. Zakonserwowane w formalinie płody ludzkie ze wszelkimi możliwymi deformacjami robią przerażające wrażenie. Sporo jest ciał bliźniąt syjamskich. Pochodzą one sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy medycyna nie była tak rozwinięta jak teraz i nie potrafiła utrzymać bliźniąt przy życiu.

Tuż obok znajduje się Forensic Museum – jego ekspozycja poświęcona jest najgorszym tragediom jakie można sobie wyobrazić. Posiada bogatą kolekcję zdjęć ofiar katastrof lotniczych, wypadków samochodowych i brutalnych morderstw. Nie są to tylko zdjęcia. Można zobaczyć zakonserwowane głowy ofiar roztrzaskane siekierami lub z ranami postrzałowymi. Koszmar to mało powiedziane...

W tym samym budynku mieści się Muzeum Paracytów poświęcone wszelkiego rodzaju pasożytom, glistom i tasiemcom żerujących w człowieku. W porównaniu z dwoma poprzednimi to muzeum już nie robi takiego wrażenia...

W sąsiednim budynku mieści się Anatomical Museum – rozkawałkowane ciała ludzkie, wypreparowane poszczególne organy oraz znowu bogata kolekcja płodów ze wszelkimi możliwymi

zniekształceniami. Potworne wrażenie robią zakonserwowane ciała małych dzieci – ofiar wypadków samochodowych i utonięć. Przy wielu z nich można zobaczyć zabawki lub girlandy kwiatów zostawiane przez Tajów chcących w ten sposób zapewnić spokój duchom zmarłych dzieci. To muzeum zrobiło na mnie wrażenie nieco zaniedbanego. Przypuszczam, że korzystają z niego głównie studenci medycyny.

Oczywiście w tych muzeach obowiązuje absolutny zakaz fotografowania i filmowania ze względu na szacunek dla ciał tych ludzi. Nie są to żadne plastikowe lalki – to prawdziwe ciała prawdziwych ludzi, często ofiar brutalnych zbrodni.

Pozostałe muzea – Muzeum Chirurgii i wystawa poświęcona Królowi Bhumibolowi, który zmarł w szpitalu Siriraj w 2016 roku nie robią już takiego wrażenia. Ale Pathological Museum, Forensic Museum i Anatomical Museum dostarczają zwiedzającym tyle mocnych wrażeń, że starczy ich na lata. Wstęp do wszystkich muzeów kosztuje 200 bahtów (około 26 zł). Nie są to jednak miejsca dla ludzi o słabych nerwach. Pamiętajcie proszę o tym Drodzy Czytelnicy, kiedy wybieriecie się na wakacje do Krainy Uśmiechu.

Mateusz Biskup



GŁÓWNA

**ŻYCIE
LUDZIE
DZIEJE...**

WYPĘDZENI ZIMĄ PRZEZ NIEMCÓW NA CIERPIENIA I PONIEWIERKI (2)

Liczący dziś 93 lata mieszkaniec Bogucina Bogdan Rusinek (fot niżej), jako 10-letni chłopiec został zimą 1940 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem wyrzucony przez Niemców z mieszkania przy ul. Średniej na Główniej, uwięziony w obozie Lager Głowna i wywieziony do Generalnego Gubernatorstwa. Nocne najście niemieckich zbirów, okropne warunki w lagrze, podróż do miejsca zesłania i początek trudnego życia na biednej kieleckiej wsi opisał w krótkich wspomnieniach zamieszczonych w poprzednim wydaniu „MY”. Obecnie publikujemy wspomnienia o początku wojny, tragicznych wydarzeniach na zesłaniu, współpracy z partyzantami, rozstaniu na zawsze z ojcem, powrocie do zrujnowanego Poznania i szykanach komunistycznego reżimu.

Dokładnie, jakby to było wczoraj, pamiętam pierwszy dzień napaści Niemiec na Polskę, czyli początek drugiej wojny światowej 1 września 1939 roku. To był piątek, rozpoczynała się szkoła, właśnie służyłem do mszy inauguracyjnej rok szkolny. Po mszy już było wiadomo, że wybuchła wojna.



Pierwsze naloty wzięły na cel Główną, w której mieszkaliśmy. Były tam obiekty wojskowe, stacjonowało wojsko. Tam właśnie spadły pierwsze bomby.

Ataki się powtarzały, a najgorszy był o godzinie 17, byli zabici. Mama z piątką dzieci postanowiła uciekać na wieś więc udaliśmy się do Kicina. Przyjęto nas bardzo serdecznie, ugościli i pozwolili przenocować. Nazajutrz w sobotę obserwowaliśmy na niebie niemieckie samoloty lecące w kierunku Warszawy, a w niedzielę około południa przyjechał patrol wojskowy na motocyklu z wezwaniem dla ojca stawienia się do wojska.

W Kicinie byliśmy do wtorku, mama zadecydowała, że wrócimy do Poznania, a potem uciekniemy do Warszawy. Tłumy ludzi z tobołkami parły na Warszawę, wszyscy myśleli, że uciekną od wojny, również my z mamą i najmłodszym bratem, który miał jeszcze dwóch lat, byliśmy w tym tłumie. Pamiętam, jak we Wrześni paliła się cukrownia - to był straszny widok.

Doszlśmy do Strzałkowa, do klasztotu - braciszkwowie nas przenocowali. Ale też uświadomili nam, że idziemy w kierunku jeszcze gorszej wojny, prosto pod kule. Mama postanowiła, że

wracamy. Pod Kostrzynem doświadczyliśmy pierwszego patrolu niemieckiego. Nam nic nie zrobili, ale przechodziło dwóch mężczyzn, przy jednym z nich Niemcy znaleźli broń - na naszych oczach zostali oni zastrzeleni. To był dla mnie szok!

Wróciliśmy do Poznania, pełno Niemców, zaczęła się okupacja. W połowie września rozpoczęliśmy naukę, ale w programie nie było historii i geografii, więc polscy nauczyciele zaprotestowali i szkołę zamknięto. Ponieważ mamie coraz trudniej było samej utrzymać piątkę dzieci, to wysłała mnie do babci do Wroniek. Mieszkalem tam z babcią i wujkiem. Pamiętam taką sytuację, jak wujek na rynku we Wronkach podczas wciągania niemieckiej flagi na maszt nie chciał zdjąć czapki i schował się za bramę. Wtedy Niemiec wyciągnął go, mocno uderzył w głowę i kazał stać na baczność.

W październiku przyszła wiadomość, że ojciec wróci i ja od razu chciałem jechać do domu. Jechałem autobusem, w Szamotułach na rynku kazali nam wysiąść i być świadkami egzekucji pięciu młodych ludzi. Ich winą było to, że zrywali flagi niemieckie. To drugie traumatyczne przeżycie, o którym nie mogę zapomnieć. W Szamotułach jest tablica pamiątkowa.

Tato mógł być internowany w Rumuni, ale postanowił wrócić do rodziny. Wracał wojskowym samochodem osobowym, przejechał Warszawę, był pewien, że dojedzie do Poznania, ale został dostał się do niewoli. Transport kolejowy z jeńcami przejeżdżał przez Poznań, zatrzymał się na Zawadach, i tam ludzie tłumnie podeszli pod wiaty z picciem i jedzeniem. Ojciec wykorzystał moment nieuwagi, stoczył się z wałów w tłum ludzi i dotarł do Główniej, gdzie mieszkaliśmy. Potem Gestapo go szukało, bo ojciec na jakimś wiecu przed wojną spalił kukłę Hitlera i oni się o tym dowiedzieli. Od tego momentu tato musiał się ukrywać. A potem właściciele firmy Goldering, Żydzi, wyrobili mu fałszywe dokumenty, dzięki czemu mógł spokojnie chodzić do pracy.

W grudniu 1939 r. doszły nas słuchy, że wysiedlają poznaniaków, że powstał na Główniej obóz przejściowy. Ja z kolegą podjęliśmy się dostarczania więźniom obozu chleba, który dawali nam piekarze Hoffmann i Broda. W styczniu mama dowiedziała się, że też będziemy wysiedleni. W lutym już byliśmy spakowani i czekaliśmy na wyrok. I rzeczywiście przyszli po nas, o godzinie 20, najmłodsze rodzeństwo już spało. Można było wziąć tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Była strasznie sroga zima. Wypędzili nas do nieogrzewanego lagru, gdzie spaliśmy na pryzkach piętrowych, na słomie. Do przykrycia były tylko koce, a panowała temperatura minus 20 stopni. Stamtąd byliśmy wywiezieni do Generalnego Gubernatorstwa zamkniętym pociągiem osobowym. Podróż trwała trzy dni i trzy noce. Dojechaliśmy do Żeliszawic. Mnie wydawało się, że to koniec Polski. Tam przyjął nas pewien gospodarz na jedną noc, a potem przewieziono nas do wsi Czaryż, gdzie dostaliśmy pokój i rozpoczęliśmy nowe życie - wysiedlonych. Po jakimś czasie przeprowadziliśmy się do mieszkania w Seceminie.

Niedziela 28 listopada 1943 rok. Mieszkamy w Seceminie przy ulicy Włoszczowskiej w domu pana Sołtysa Gołaszewskiego. Okna budynku wybiegały na ulicę. Szykujemy się na Mszę świętą Odpustową. Nagle słyszymy stukot końskich kopyt. Ukryci z mamą za zasłonami, widzimy, że jadą dwa eleganckie konne powozy, a w każdym woźnica i po czterech wysokiej rangi oficerów SS.

W kapeluszach mają pióropusze, a to znaczy, że są myśliwymi. Woźnica na pierwszym powozie uzbrojony jest w karabin maszynowy. Jadą w kierunku Bichniowa do Czaryża na polowanie na bażanty bo w majątku Siemieńskich jest hodowla tych ptaków i każdej jesieni odbywa się myśliwski odstrzał kogutów. Pod koniec Mszy św. słychać straszną strzelaninę, która po pewnym czasie całkiem ucichła.

Potem okazało się, że w Bichniowie doszło do przypadkowego spotkania niemieckich myśliwych z nieliczną grupą polskich partyzantów, którzy jadąc w przeciwnym kierunku przewozili w bezpieczne miejsce dwóch brytyjskich lotników ocalałych z zestrzelonego zamolotu. W deszczu i mgłę doszło do wymiany strzałów, w której początkowo górą byli Niemcy, dzięki przewadze broni w postaci karabinu maszynowego. Kilku partyzantów



Ja w 1941r. przed domem sołtysa w Seceminie, gdzie mieszkaliśmy. Jedyne w okolicy rower kupił nam ojciec pracując w niemieckiej firmie i jeżdżąc jako kierowca nawet do Rzeszy.

zginęło, ale pozostałym przyszedł szybko z pomocą bardzo blisko ulokowany inny partyzancki oddział. Wszyscy ośmiu oficerowie SS i jeden w żołnierz niemiecki jako woźnica zostali zabici. Drugi woźnica uszedł z życiem. Przybiegł do Secemina od Bichniowa potwornie ubłocony i przerażony. Pytał o telefon, wskazano budynek poczty. W kilka minut odpustowy plac opustoszał. Pobiegłem do domu i wkrótce widzieliśmy, że od Włoszczowej przejechały cztery wojskowe samochody wypełnione żandarmami. Nie minęła godzina i usłyszeliśmy strzelaninę. Była to bestialska zemsta na niewinnych mieszkańcach Bichniowa. Niemcy zabili 40 osób. Następnego dnia około godziny 9 zostałem wysłany na zwiady, czy Niemcy nie zostawili posterunków.

To co ujrzałem, nie zapomnę do końca życia. Zwłoki leżały na zewnątrz domów. Zatrzymałem się przy kilku zabitych ofiarach. W pewnym momencie zauważyłem dwie połączone uściskiem dziewczyny. Przypomniałem sobie, że z Bichniowa do Secemina uczęszczały do szkoły dwie bliźniaczki Alfreda i Regina Jagiełło. Jeszcze czternaście innych ofiar pochodziło z rodu Jagiełłów. Prawdopodobnie zabił ich znany w tej okolicy kat SS-man Rudy Julek. Na sumieniu miał zabicie około trzystu mieszkańców powiatu włoszczowskiego. W grudniu 1944 roku, gdy Armia Czerwona stała 120 km od Włoszczowej, w zastawionej zasadzce Rudy Julek został pojmany. Dosięgnęła go okrutna kara na którą zasłużył. Został stracony przez wbicie na pal.

Wracając spotkałem sołtysa wsi Bichniów. Zapytał mnie skąd jestem. Odpowiedziałem, że z Secemina, a zostałem przysłany na zwiady, czy Niemcy nie zostawili posterunków, bo ksiądz chce przyjechać do zabitych z olejami świętymi. Poklepał mnie po ramieniu i powiedział: „idź i opowiadaj coś ujrzałem...”

To był ten czas, kiedy Żydów Niemcy przewozili Żydów do obozów koncentracyjnych. Pewnego dnia była oblawa na nich. Nagle dwóch Żydów zapukało do naszych drzwi z prośbą o kryjówkę. Mama zgodziła się i schowała ich we wnęcie za szafą. Zdążyła, bo po chwili z kolei zapukali Niemcy! Udało się, nie znaleźli ich. Dlatego przeżyliśmy, to w przeciwnym razie Niemcy zabiliby Żydów i wszystkich nas.

Ponieważ miałem rower (jako jedyny w okolicy), więc ostrzegłem partyzantów w lesie, że nadchodzą Niemcy. A miałem wtedy lat 13. Pewnego razu stłukłem kolano. Bardzo spuchło i musiałem być leczony w szpitalu w Krakowie. Gdy wracałem z Krakowa w opatrunku przewoziłem ważne dokumenty z dowództwa w Krakowie do leśniczego ps. Marcin, dowódcy kedywu okręgu włoszczowskiego. Od tego czasu co dwa miesiące jeździłem na kontrolę stanu kolana do Krakowa i z Krakowa wziąłem do lasu ważne dokumenty.

W kwietniu 1944 r., przeprowadziliśmy się do Buska-Zdroju. Mając 15 lat rozpocząłem naukę zawodu szklarza. Kiedy w sierpniu wjechały sowieckie czołgi, mama postanowiła wrócić do Secemina. Już wiedzieliśmy, że będzie w Polsce komunizm. Tam mieszkaliśmy do końca wojny. Tam też znalazł nas ojciec i w listopadzie 1944 widzieliśmy się po raz ostatni. 2 stycznia 1945 r. przyjechały czołgi radzieckie z napisami „Ziemia chłopom”.

Pojechałem z kolegami do Poznania, żeby zobaczyć, czy można wracać. Takostałem też świadkiem walk o cytadelę (kula śmignęła mi przed twarzą, ale szczęśliwie nie trafiła we mnie). W Poznaniu ruiny, nasze mieszkanie też było zbombardowane. Gdy cytadela padła, to Niemcy ze spuszczoną głową opuszczali Poznań. Ja i moi koledzy nabraliśmy amunicji i wróciliśmy do Secemina. Opowiedziałem mamie jak wygląda sytuacja w Poznaniu. Po Wielkanocy 1945 r. mama postanowiła, że wracamy do domu. Wróciliśmy, ale nie mieliśmy gdzie mieszkać.

Poniewieraliśmy się po barakach. W końcu otrzymaliśmy pokój z kuchnią. Ja postanowiłem wrócić do Secemina do partyzantki, bo 3 maja 1945 r. mieliśmy złożyć przysięgę na żołnierzy AK. Mama się zgodziła. W Seceminie dowiedziałem się, że AK została rozwiązana. Noszę też w pamięci taki straszny obraz, jak w pierwszym dniu wolności radziecki żołnierz zabija Polaka, bo spodobał mu się jego zegarek.

Wróciłem do matki i tak się skończyła moja wojna. Bieda była straszna! Dostałem się do zakładu „Emaliernia i wyłaczarnia”. Wysłano mnie na wieczorne kursy zawodowe.

O ojcu długo nic o nim nie wiedzieliśmy. Pewnego razu zapisałem się do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i tam jeden pan skojarzył, że jestem synem Edmunda Rusinka. Ten pan miał wiedzę, że mój ojciec trafił do służby w armii amerykańskiej i mieszkał wtedy w Niemczech, w Karlsruhe, gdzie rozwoził paczki żywnościowe UNRA. Napisaliśmy do niego list, że my też żyjemy, a on nam odpisał, że odkłada dla nas pieniądze, ale nie może wrócić, bo jest narodowcem. Należał do Narodowych Sił Zbrojnych i musi poczekać do wyborów - wtedy będzie wiedział, czy może wrócić czy, nie. Nie mogł.

W ówczesnym polskim państwie policyjnym przechwycono nasze listy i zaczęliśmy mieć kłopoty z Urzędem Bezpieczeństwa. W tamtym okresie panowała „zimna wojna” i nie wolno było kontaktować się z nikim na zachodzie Europy. Mamy nie przyjmowano do żadnej państwowej pracy. Ja zostałem aresztowany z powodu rzekomego pobicia, co było oczywiście kłamstwem. Musieliśmy mówić wszystkim, że ojciec zginął, żeby dano nam spokój. Przed snem, gdy wszyscy byliśmy w łóżkach, nieraz slyszalem cichy płacz mamy.

W czasie poznańskiego protestu antykomunistycznego w 1956 r. ładowałem do magazynków pepeszy naboje powstańcom, którzy na ulicy Kochanowskiego strzelali do UB. **Bogdan Rusinek**

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 45 IM. ORP „POZNAŃ” PRZY UL. HARCERSKIEJ 3

FILHARMONIA POMYSŁÓW

Klasy I-III uczestniczyły w kolejnym spotkaniu z Filharmonią Pomysłów. Uczniowie obejrżeli spektakl muzyczny pt.: „Fabryka Muzotronika”. W miasteczku Symfonia poznaliśmy sympatycznego dozorcę, który pracował w muzeum. Jego zadaniem było zamiatanie dźwięków, odrzuconych w procesie produkcyjnym. Ale dozorca nie wyrzucał ich, tylko chował je w...gitarze, chcąc w ten sposób ułożyć muzyczną opowieść. Zadania nie ułatwiał Muzotronik, którego nie interesowały dźwięki wydawane przez gitarę - pragnął tworzyć muzykę nowoczesną. Posiadał on nawet specjalną maszynę do niszczenia dźwięków- muzolinę. Wspólnymi siłami, używając pięciolinii ze wstążek, pociętych przez muzolinę dźwięków oraz poplątanych nut - w rytm piosenek z dziecięcych przebojów kinowych, Muzotronikowi i dozorczy udało się stworzyć muzykę. Wystarczyło, że wsłuchali się w siebie i wykorzystali dźwięki, które już mieli.



W KLINICE WETERYNARYJNEJ

Odwiedziliśmy klinikę weterynaryjną. Poznaliśmy pracę weterynarza i usłyszeliśmy jakie zwierzęta są pacjentami kliniki. Ponadto zwiedziliśmy gabinety lekarskie i dowiedzieliśmy się, że zwierzęta są również rehabilitowane. Obserwowaliśmy badanie kota, który miał chore serce. Na zakończenie wstąpiliśmy do sklepu z karmą i akcesoriami dla zwierząt.



TYDZIEŃ WIELOKULTUROWY

Wspólnie z @UNICEF w Szkole Podstawowej nr 45 zorganizowano Konkurs wiedzy „Czy znasz ten kraj?”. Wydarzenie było skierowane dla dwóch grup wiekowych: klas 3-4 oraz 5-8.

Konkurs był podsumowaniem projektu „Wszyscy jesteśmy mieszkańcami świata”. Każda klasa miała przydzielony jeden wybrany kraj świata.

Podczas realizacji projektu uczniowie zapoznawali się z podstawowymi informacjami na temat danego państwa np.: stolica, góry, rzeki, zabytki, ciekawi ludzie, język, wynalazki, różne ciekawostki, waluta, jedzenie, stroje, legendy itp. Zadaniem w tych dniach było wspólne przygotowanie i spożycie potrawy związanej z danym państwem, poznanie jednej gry lub zabawy oraz wykonanie plakatu na temat tego państwa.

Plakaty zostały powieszone na szkolnych korytarzach i na ich podstawie ułożono pytania do konkursu. Przystąpiło do niego 28 uczniów z klas 5-8 oraz 27 uczniów z klas 3-4.

Wyniki konkursu. Klasy 3 – 4: I miejsce – Wiktor C. 3b i Zofia G. 4b, II miejsce: - Julia B. 3a; Zuzanna M. 3b; Andrii S. 3b; Oliwia O. 3a; Maria Sz. 3C, III miejsce: - Franek H. 4b. Klasy 5 – 8: I miejsce – Maksymilian P. kl.8b, II miejsce - Aleksander S. kl.8c, III miejsce – Hubert D. kl.8c; Julia G. kl.8



TURNIEJ PIŁKARSKI

Chłopcy z rocznika 2013 w sobotę 14 stycznia 2023 r., wzięli udział w halowym turnieju piłkarskim w Skokach. Uczestniczyły w nim również następujące zespoły: LPFA, Murowana Goślina, czy Poznaniak.



ROZMNICA WYBUCHU POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

We wtorek, 27 grudnia 2022 roku, poczet sztandarowy SP nr 45 wziął udział w obchodach upamiętniających 104. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Uroczystości poświęcone pamięci żołnierzy walczących za naszą wolność oraz poległym w walkach miały miejsce przy pomniku Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu.



BEZPIECZNA KOLEJ

Klasy 3-7 SP 45 wzięły udział w zajęciach dotyczących bezpieczeństwa na kolei prowadzonych przez pracowników Służby Ochrony Kolei. Uczniowie dowiedzieli się jak należy zachować się w pociągu, na peronie oraz jakie są podstawowe oznaczenia na kolei.



ODRZUCIŁA ZALOTY HRABIEGO MYCIELSKIEGO

W jednym z poprzednich artykułów pisałam o burzliwych losach syna hrabiny Anny Mycielskiej, powstańca listopadowego, emigranta, a przez jakiś czas bywalca salonów. Urodzony w 1799 roku osiągnąwszy pełnoletność i otoczony sławą bohatera walk w wojskach napoleońskich pojawił się na dworze księcia Konstantego Pawłowicza Romanowa.

Był przystojny, pełen energii i nie bał się kontaktów towarzyskich. W oko wpadły mu piękne siostry i z przyczyn bliżej nieznanych, zapewne, bo właśnie rozkwitał romantyzm, nie były duszami połączone z nim, tylko z innymi mężczyznami. Pierwszą z pańien, które nie odwzajemniły jego zalotów, była Antonina Anna Grudzińska herbu Grzymała (obraz niżej).

Gdy Michał ją poznał, miała 25 lat, więc jak na XIX wiek była panną w zaawansowanym wieku. Szukała mężczyzny, który będzie poważny, odpowiedzialny i dojrzały. Innymi słowy mówiąc: doceni zalety jej ducha oraz intelektu i nie zrazi się



niskim posagiem, ani faktem, że pochodzi z rozwiedzionego małżeństwa. Rodzice hrabianki Antoniny bowiem rozstali się i poszukali szczęścia w nowych związkach. Ojciec wyjechał do Paryża z nową żoną, a matka Marianna poślubiła Adama Brońca – Wielkiego Kuchmistrza Koronnego księcia warszawskiego – nie dziwne więc, że panna bywała na salonach księcia Konstantego

Antonina musiała być niezwykłą osobą – z jednej strony budzącą zainteresowanie swoją urodą, z drugiej dystansującą młodzieńców osobowością i pozycją. Kiedy spotkała Dezyderygo Chłapowskiego (portret po prawej), już barona Cesarstwa Francuskiego – tytuł nadawany tylko Francuzom (!), no chyba, że ktoś był takim żołnierzem i oficerem, jak hrabia Dezydery – ten miał lat 32 i był to najwyższy czas dla niego, i dla niej na podjęcie decyzji o ślubie. Podobno przypadli sobie do serca od pierwszego wejrzenia.

Hrabia Chłapowski musiał bardzo zabiegać o rękę panny. Poświęcił na to prawie rok, ale musiał przekonać do siebie nie tylko wybrednych rodziców, ale i szwagra, czyli Wielkiego Księcia, który nie zapomniał mu, że w roku 1812 złożył dymisję z wojska (w przeciwieństwie do Michała Mycielskiego) i nie chciał służyć w armii, która nie reprezentowała już wolnej Polski, a jej żołnierze jeszcze pamiętali sławę zdobytą pod Napoleonem.

W liście do siostry Antonina pisała, że ma o Dezyderym bardzo dobre zdanie oraz uważa go za osobę szczerą i uczciwą. Oświadczała, że wyjdzie za niego bez względu na zdanie innych. Miała świadomość, że Chłapowski nie przepadał za jej matką, ale starał się o zgodę hrabiny Marianny, aby córka weszła na nową drogę życia z błogosławieństwem matki i niesklócona z rodziną. Dezydery przekonał do siebie wszystkich, od których zależało ich małżeństwo i ślub odbył się 29 września 1821 roku. Małżeństwo trwało 36 lat i należało do niezwykle szczęśliwych.

Dezydery zwracał się do ukochanej żony „Dziunia” i otaczał ją troską oraz uwielbieniem. W listach do dzieci, a mieli ich pięcioro, pisali o sobie przez całe życie: „mamuleczka” i „papusz”. Antonina okazała się osobą zaradną, oszczędną, gospodarną. Była dla swojego męża ogromnym wsparciem i w czasie pokoju, i w czasie walk w powstaniu listopadowym. Nie darzyła ludzi takim zaufaniem, jak jej mąż, była bardziej rozważna i zdystansowana. Chłapowski pisał w listach, że „dodał mu odwagi” i a jej słowa są dla niego „balsamem”.

Przepiękną kreację Antoniny Chłapowskiej stworzyła aktorka Ewa Lemańska w doskonałym polskim serialu historycznym „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” – posągowa piękność o duszy upartej, wzniosłej i nieugiętej.

Antonina dbała też o wykształcenie dzieci. Synowie uczyli się w szkołach, córki pod jej okiem w domu według przygotowanego przez nią planu.

Zajęcia rozpoczynały się o 6.00 rano. O 8.30 był czas na śniadanie, potem był blok humanistyczny do 11.30, przerwa na spacer, zajęcia z muzyki, języki obce, obiad, zajęcia z rysunku i literatury angielskiej do kolacji, a po niej arytmetyka. Dzień kończył się o 21.00. Edukacja równie wymagająca jak dzisiaj.

Hrabina Chłapowska zmarła przed mężem, co było dla niego wielkim ciosem. Z perspektywy czasu widać, że była dla niego wsparciem, darzyła go zrozumieniem, szacunkiem i miłością. On troszczył się o nią i ufał jej całkowicie. Gdyby jej rękę i uczucie zdobył Michał Mycielski, jego los potoczyłby się zapewne inaczej i piękna Antoinette (tak podpisywała listy do siostr) zatrzymałaby go w Poznańskim i skierowała jego energię ku celom społecznym. Dzięki jej staraniom bowiem baron Chłapowski założył w swoim majątku szpital, ochronki, wybudował dla chłopów solidne domy.

Zetknięcie panny Antoniny Grudzińskiej z Michałem Mycielskim co prawda ślubem się nie zakończyło, ale los bywa uparty i praprawnuczka pięknej Antoinette – Dorota poślubiła innego przedstawiciela rodu Mycielskich – Jerzego.

Aneta Cierechowicz



**GAL**[®]

TRAN

olej z wątroby dorsza

- ✓ Preparat zawiera witaminy A i D oraz Niezbędne Nienasycone Kwasy Tłuszczowe z rodziny Omega- w tym kwasy dokozaheksaenowy (DHA) i eikozapentaenowy (EPA)
- ✓ Kwasy EPA i DHA przyczyniają się do prawidłowego funkcjonowania serca, korzystne działanie występuje w przypadku spożywania 250 mg EPA i DHA dziennie
- ✓ Korzystnie wpływa na prawidłową pracę mózgu

Uwaga: W przypadku kobiet w ciąży i dzieci stosowanie w tym samym czasie Tranu oraz innych preparatów zawierających witaminy A i D powinno być skonsultowane z lekarzem.

Naturalnie
wspiera
Twoją
odporność!



Sprawdź ofertę w sklepie producenta

Kup on-line: www.galdlaciebie.pl

lub zamów przez tel.: **61 878 03 59**

Rewitalizacja zabytkowego wiatraka przy ul. Milczanskiej s. 4

